

Recenzja rozprawy doktorskiej Pana Johna Patricka Higginsa *The Spirit of Laws in the Polish-Lithuanian Commonwealth, 1573-1791: Continuity, Change, and Conservative Jurisprudence*

Przedstawioną mi do recenzji pracę doktorską Pana Johna Patryka Higginsa, zatytułowaną *The Spirit of Laws in the Polish-Lithuanian Commonwealth, 1573-1791: Continuity, Change, and Conservative Jurisprudence* oceniam niezwykle pozytywnie. Stwierdzenie, które w rzeczywistości powinno się znaleźć z reguły na końcu, pozwalam sobie jednak wyrazić już na samym początku, zanim przejdę do głębszych wywodów, które wyjaśniają powody zajęcia przeze mnie takiego stanowiska. Wyraziłem tę ocenę, pomimo również tego, że względem tejże pracy będę jednak miał też pewne uwagi, ale bardziej technicznej natury. Poczynię je jednak nie po to, aby zbędnie krytykować, względnie wskazywać na coś co mi się nie podobało bądź nie miało rzeczywistego uzasadnienia, a co znalazło się w pracy, ale co uznałem, że należy podkreślić jako elementy, które powinno się uzupełnić, poprawić, zewrzeć, może spojrzeć z innego punktu widzenia, czy też zrobić bardziej starannie. Czynić to będę jednak w tym celu, żeby praca Autora, będąca i tak dowodem jego dużego wysiłku, nabrała jeszcze lepszego wyrazu, aby w momencie, kiedy będzie ona już przygotowywana - jak sądzę - do poważniejszej publikacji, uniknęła rzeczy zbędnych, a jednocześnie takich, które w pracy nie powinny się znaleźć, gdyż byłyby obniżały jej wartość.

Rzadko zdarza się niewątpliwie trafić na pracę, mającą tak szeroką wizję, zawierającą tak rozległe spektrum zagadnień, chociaż z widocznym *Leitmotivem*, w której jednocześnie tkwiłby znaczący potencjał problemowy, przedstawiony dodatkowo przez Autora z dużym rozmachem. Autor poruszył bowiem problem, którego samo już postawienie, nie mówiąc o realizacji, a zwłaszcza uzasadnieniach może doprowadzić - a jak sądzę - jest na najlepszej drodze, aby tego dokonać, do wywołania sprzeciwu i oporów części środowiska, dla którego przekraczanie pewnych granic jest z reguły niedopuszczalne. Tymczasem należy uznać, że stawianie pewnych problemów oraz ich rozwiązywanie jest istotą nauki. Osobiście uważam, że jeśli tak się dzieje, jest dobrze. Stwierdzam tak nie dlatego, że sam jestem zwolennikiem podejścia do problemu zaprezentowanego przez Autora, które od jakiegoś czasu otwarcie głoszę, ale jednocześnie wiem, że propozycje przedstawione przez Autora mogą być krytykowane ze względu - jak się to czasem określa - na nieuzasadnione promowanie czegoś, czego nie było. W tej właśnie kwestii Autor, być może dlatego, że jest cudzoziemcem, podszedł do problemu bez oporów i uprzedzeń, a jednocześnie rzeczowo i dogłębnie, co pozwala na

stwierdzenie, że będzie można kwestię konstytucjonalizmu i konstytucyjności ustroju dawnej Rzeczypospolitej postawić zdecydowanie bardziej na porządku dziennym. Wreszcie.

Z reguły w tego typu recenzjach zaczyna się od oczywistych stwierdzeń, w których określa się, czy tytuł pracy, jak też jego temat był trafiony lub nie. Jest to istotnie ważna sprawa. Wiele kwestii może mieć charakter naukowy i stanowić naukowy problem, którego rozwiązanie byłoby nie tylko ciekawe, ale i ważne, ale nie musi stanowić istotnego osiągnięcia. W moim przekonaniu problem, którym zajął się Autor, jak też sposób jego ujęcia, prezentacji, a następnie podanie sposobu jego rozwiązania było czymś więcej niż jedynie zajęciem się jedną z wielu kwestii, które wybiera się dla potrzeb określonej pracy, zwłaszcza wiążącej się z uzyskaniem w jej wyniku stopnia naukowego. W tym przypadku temat jest trafiony, ale nie dlatego, że wypełniał jakąś lukę (co się często zdarza) albo podejmował się naświetlenia zagadnienia, które leżało odłogi, względnie nie zostało do końca w pełni zbadane. Problem pracy Pana Johna Patryka Higginsa polega bowiem nie tyle na podsumowaniu jakiegoś problemu, chociaż mamy tutaj do czynienia z pewną szczególną syntezą, co bardziej na ujęciu go w całkowicie nowy, a zwłaszcza w szczególny, oryginalny sposób.

Jaka jest zatem główna teza, a nie hipoteza, a więc nie tyle założenie, ale przede wszystkim twierdzenie, które Autor postawił, a następnie zbadał, starając się uzyskać w swoich wywodach jej potwierdzenie. Tezą tą było uznanie konstytucyjności ustroju Rzeczypospolitej w okresie nowożytnym, przy czym stwierdzenie tego rodzaju będzie wymagało odpowiednich wyjaśnień, co też Autor w nader szeroki i interesujący sposób poczynił. Należy ponadto zauważyć, że praca Pana J. P. Higginsa, mimo że dotyczy wielokrotnie spraw z zakresu historii ustroju, nie jest historią konstytucyjną Rzeczypospolitej. Jest ona bardziej złożonym i erudycyjnym traktatem, w którym Autor na wszelkie możliwe sposoby zajął się problemem Rzeczypospolitej i jej rozumienia w prawnych, ideowych, filozoficznych, ale także historiozoficznych kategoriach państwa konstytucyjnego, będącą analizą zjawiska, problemu, w którym Rzeczpospolita była swoistym dziejowym fenomenem ustrojowym, związanym z jego szczególnym rozwojem. Takie podejście wyjaśnia nie tylko złożoność, ale zarazem wielowarstwowość prezentacji podjętego problemu.

Już sam tytuł całej pracy: *The Spirit of Laws in the Polish-Lithuanian Commonwealth, 1573-1791: Continuity, Change, and Conservative Jurisprudence*, który był tyle samo efektowny, co ciekawy, wskazywał, że zamiar Autora był rzeczywiście szczególny. Nawiązywał on do tytułu słynnego dzieła Karola Monteskiusza, *De l'esprit des loix*, czego Doktorant nie ukrywał, w którym Monteskiusz sformułował koncepcję, że każdy naród czy państwo miały swoją własną ideę prawa, nazwaną przez niego duchem praw. Celem J. P.

Higginsa było nie tylko stwierdzenie, że Rzeczypospolita rzeczywiście takiego ducha praw posiadała, ale jednocześnie pokazanie, na czym polegała jego istota.

Takie postawienie problemu, przede wszystkim przez nawiązanie do konceptu Monteskiusza było o tyle ciekawe, że przydatność tej koncepcji znajdowała jednak, zdaniem J. P. Higginsa, swoje uzasadnienie, chociaż jego założeniem było jednak wyraźnie zawężenie pola swoich poszukiwań dotyczących ducha praw Rzeczypospolitej nie tyle jednak w stosunku do całości prawa, wyraźnie przecież w Rzeczypospolitej systemowo zróżnicowanego, funkcjonującego na różnych poziomach i różnych zakresach, ale jego zakresienie, w odniesieniu do Rzeczypospolitej, do prawa państwowego, które dotyczyło prawnych podstaw jej istnienia i funkcjonowania, a więc prawa, decydującego o konstrukcji Rzeczypospolitej, czyli prawa o charakterze konstytucyjnym. W tym znaczeniu prawo to było typem idealnym, pozwalającym na określenie rozwoju konstytucyjnego ustroju Rzeczypospolitej, jako pewnego modelu, w odniesieniu do tych typów ustroju konstytucyjnego, które istniały w tradycji konstytucyjnej innych państw. W ramach tych rozważań Autor poruszył kilka kwestii, które dotyczyły spraw ogólnych, wiążących się z wyjaśnieniem pojęć, wokół których Autor się koncentrował w swojej pracy, czyli konstytucji i konstytucjonalizmu, odsłaniających kilka różnych schematów rozumienia tego, czym jest konstytucja w ujęciu, jak to określił architektonicznym, instrumentalnym, literalnym. Była to refleksja nad rozumieniem konstytucjonalizmu, rozpoczynającą się dyskusją o naturze każdej struktury i działań, generujących różne archetypy, będące same w sobie zamkniętymi kategoriami pojmowanymi z pozycji ontologicznej, epistemologicznej i teleologicznej. Jako Amerykanin starał się opierać porównawczo przede wszystkim na doświadczeniach konstytucyjnych i prawnych amerykańskich i brytyjskich, co uważam za słuszne, uznając te kierunki poszukiwań za wystarczające szerokie do określenia systemu konstytucyjnego Rzeczypospolitej z porównawczego właśnie punktu widzenia, co służyło zarazem wymianie myśli i głębszej refleksji w historii konstytucjonalizmu i konstytucyjności ustroju dawnej Rzeczypospolitej.

Z powodu tych właśnie założeń celem Autora stało się ograniczenia swoich rozważań do rozwoju konstytucyjnego Rzeczypospolitej, a nie historii politycznej, czy jakiegokolwiek innego rodzaju rozwoju o charakterze historycznym, co nakazywało wyraźne zawężenie jego poszukiwań do przede wszystkim do problemu konstytucjonalizmu, ale także konstytucyjności. Autor tworzył więc swoistą teorię konstytucjonalizmu Rzeczypospolitej, ale także konstytucyjnego charakteru jej ustroju, wspomagając ją materiałem dowodowym. Jest to o tyle interesujące i warte podkreślenia, że poszedł on w tym przypadku poniekąd drogą Jeana Bodina: nie tworzył więc założeń, które następnie byłby sprawdzał, ale definiował problem,

poddając go w dalszej części swoich wywodów wyjaśnieniom. Uznanie Rzeczypospolitej za państwo konstytucyjne nie było rezultatem odkryć, które nastąpiły wskutek dłuższych badań, do czego dotarł w drodze żmudnego wnioskowania, ale bardziej było opisem działań, które Autor przeprowadził w celu potwierdzenia swoich tez. Nie oznacza to jednak, że w pracy J. P. Higginsa brakowałoby, zwłaszcza w jej cząstkowych ujęciach indukcji, tak słabo w gruncie rzeczy stosowanej przez Bodinę, czy też innych sposobów dowodzenia, przyjętych w nauce. To metodyczne zestawienie znajdowało jednak swoje uzasadnienie, chociaż w przypadku J. P. Higginsa jego metodologiczne możliwości były znacznie bogatsze, ale o tym w dalszej części mojej recenzji, bo będzie to zagadnienie warte odpowiedniego wspomnienia. Było bowiem oczywiste, że stworzenie określonych narzędzi metodologicznych, pozwalających na zbadanie czy, i w jaki sposób, ustrój Rzeczypospolitej był konstytucyjny, albowiem oryginalna metodologia analizy tekstów konstytucyjnych, czy też mających znaczenie konstytucyjne, którą Autor stworzył na własny użytek, stanowiła swego rodzaju klucz do całej sprawy, co należy podkreślić, uznając za istotną jego zasługę. Bez wykształcenia tychże narzędzi nie byłoby możliwe omówienie dziejów Rzeczypospolitej od strony konstytucyjnej, a w szczególności przeprowadzenie dialogu, czego dokonał między koncepcjami konstytucjonalizmu i konstytucyjności tekstów, jak też dialogu między tekstami samymi, oraz, jak to określił, dialogu tekstów z historycznym kontekstem, a następnie sprawdzenie sformułowanych w ten sposób koncepcji empirycznie, za pomocą hermeneutyki, łączącej tekstualizm i socjohistoryczny pozytywizm Monteskiusza, z poglądami Rousseau i innych twórców myśli politycznej. Takie działanie pozwoliło mu nie tylko na stworzenie lepszego instrumentu badawczego, ale także szerszą generalnie teorię konstytucjonalizmu i konstytucyjności ustroju Rzeczypospolitej w odniesieniu do innych państw.

W swoich poszukiwaniach dotyczących konstytucyjności ustroju Rzeczypospolitej, Autor poszedł jednak jeszcze dalej i głębiej, a mianowicie problem konstytucyjności Rzeczypospolitej osadził w szerszym kontekście filozofii dziejów. W przypadku Rzeczypospolitej, jako państwa konstytucyjnego, Autor podnosił i słusznie, że za ustrojem Rzeczypospolitej, mimo że skonceptualizowanym na różne sposoby doktrynalnie, jak też filozoficznie, stały rozwiązanie prawne, znajdujące swoje uzasadnienie w mechanizmach postępowania, uwarunkowaniach społecznych, świadomości politycznej uczestników procesów dziejowych. Odniósł się umiejętnie do całego kontekstu historycznego zarówno wewnętrznego, jak też zewnętrznego, albowiem niezależnie od oryginalności swoich rozwiązań, Rzeczypospolita była jednak osadzona w określonym środowisku, wyrastała z

wyraźnych korzeni i podstaw kulturowych, rozwijała się w szczególnym kontekście ideowym, chociaż przeogromną rolę odgrywały jej własne narodowe doświadczenia.

Nieprzypadkowo twierdzenia tego rodzaju oparte zostały na analizie określonych aktów prawnych, których kontekst i uwarunkowania ich wprowadzenia, jak też zjawiska występujące w trakcie jej istnienia, miały charakter prawno-organizacyjny oraz ideowy. Istotą pracy J. P. Higginsa było nie tylko pokazanie, na jakich zasadach i na jakich warunkach, ale również w jaki sposób i wskutek czego można było i należało Rzeczpospolitą XVI-XVIII w. uznać za państwa konstytucyjne, ale przede wszystkim wykazanie, na jakiej podstawie twierdzenie takie jest uzasadnione.

Jednocześnie Autor zdawał sobie sprawę z tego, że samo postawienie tezy, że ustroj Rzeczypospolitej w XVI-XVIII w. był konstytucyjny, mogłoby nie być przekonywujące. Dlatego słusznie uznał, że uzasadnienie tak niepopularnej, czy też pomijanej, ale w gruncie rzeczy oczywistej tezy, wymagało stworzenia odpowiednich narzędzi. Nie wystarczyło bowiem jedynie dostrzeżenie pewnego problemu, ale udowodnienie, że postawione tezy były zasadne. Z tego powodu J. P. Higgins wychodząc od znaczenia pojęć wiążących się z konstytucjonalizmem i konstytucją, a jednocześnie odpowiadając na pytanie, czym jest konstytucyjność stworzył podstawy pod problemowe i metodologiczne ujęcie, mające pozwolić mu na rozstrzygnięcie postawionych wobec dziejów Rzeczypospolitej kwestii. Jednocześnie Autor odtwarzając wyznaczniki ustroju konstytucyjnego Rzeczypospolitej, określając jego warunki, specyfikę rozwoju, rekonstruuje jego kształt, treść, znaczenie, przedstawiając je w kontekście trzech stuleci, co znajdowało swoje odzwierciedlenie w ewolucji instytucji politycznych i prawa stanowiącego jego podstawy istnienia i działania, postawił sobie fundamentalne pytanie, dlaczego Rzeczpospolita mimo swojego wzrostu i rozwoju, poziomu kultury politycznej i prawnej, była państwem, które ostatecznie upadło, chociaż na końcu swojego istnienia stworzyło kolejny ważny akt prawny, będący konstytucją, mają chronić ją od różnych trudności, ale która okazała się już jedynie, jak to określił Autor, jej łabędzim śpiewem?

Po takim ogólnym zarysowaniu pracy J. P. Higginsa pora na pytanie, w jaki sposób Autor dokonał swojego dzieła? W takim przypadku w sposób naturalny powstaje z reguły pytanie o prawidłowość konstrukcji pracy. Nie chodzi tutaj zresztą o jej hierarchiczny czy też linearny układ, który byłby ładnie wyglądał dla oka. Zdecydowanie bardziej istotne było w jego przypadku wykazanie, że konstrukcja pracy była logiczna i jako taka była dobrym narzędziem służącym przedstawieniu przez autora jego koncepcji i poglądów. Uwzględniając takie podejście można uznać, że niezależnie od efektownych określeń poszczególnych części pracy, które same w sobie zapowiadały wiele ze sposobu ujęcia przez autora przedstawionych

przez siebie zagadnień, należy stwierdzić, że logiczność konstrukcji zasadzała się zarówno na ujęciu problemowym, ale zarazem do pewnego stopnia chronologicznym. Takiego bowiem ujęcia nie dało się uniknąć w pracy odwołującej się jednak do wątków historycznych, mimo że jej istotą był określony problem, którego rozwój i realizację, należało nie tylko ująć w sposób szczególny ale też odnieść, co zresztą Autor czynił, wobec określonego biegu wydarzeń.

Autor przedstawił ewolucję polskiego konstytucjonalizmu w trzech odrębnych częściach, z których pierwsza dotyczyła okresu 1374-1609, w którym ukształtowane zostały instytucje i powstały zasady systemu, łącznie z tym co można nazwać pierwszą konstytucją, jaką były Artykuły henrykowskie 1573 roku, chociaż te, uznając wraz z konstytucją 3 maja za konstytucje, wskazywał, że de facto układ aktów tworzących konstytucyjność ustroju Rzeczypospolitej był policentryczny, ze względu na współlistnienie z nimi paru innych aktów prawnych.

Na podobnej zasadzie uczynił krok dalej, kiedy scharakteryzował bardzo trudny okres dla rozwoju systemu konstytucyjnego Rzeczypospolitej, jakim był XVII w., a więc okres po 1609 do 1717 r., w którym, korzystając z istniejących już instytucji politycznych i ustrojowych Rzeczpospolita, jak to określił, robiła to, co najlepsze z tego, co było możliwe, aby utrzymać system konstytucyjny wobec serii następujących po sobie konstytucyjnych, religijnych, politycznych i dynastycznych kryzysów, z jakościową zmianą w konstytucjonalizmie w kierunku zachowania idei, instytucji i praktyki, pokazując i analizując główne instytucje modyfikujące ustrój konstytucyjny, jak liberum veto, liberum rumpo i opozycji wobec koncepcji vivente rege. W końcu ostatni okres, którym zajął się Autor były to lata od 1764 do 1791, stanowiące dla niego czas konstytucyjnego renesansu, który nastąpił po konstytucyjnej stagnacji w czasie okresu saskiego i odbudowie idei, instytucji i praktyki. Ostatnią częścią było podsumowanie, które miało stanowić zamknięcie poszukiwań autora w zakresie polskiego konstytucjonalizmu

Takie zarysowanie pola badawczego, zakreślenie jego konturów nie dawało jednak w pełni odpowiedzi, w jaki sposób Autor zamierzał uzasadnić swoje tezy, jak też, w jaki sposób tego dokonał. Zaczniemy od początku. Określenie systemu konstytucyjnego, jaki istniał w Polsce, wyróżniającego Rzeczpospolitą od innych państw, miało swoje korzenie w pewnej tendencji, która w gruncie rzeczy sprowadzała się do zaistnienia określonego momentu konstytucyjnego. Autor poszedł jednak drogą pewnej rekonstrukcji, starając się przede wszystkim odkryć i pokazać te wszystkie momenty i zdarzenia, które miały wpływ na utworzenie zasad o charakterze konstytucyjnym czy też powstanie aktów mających charakter, względnie znaczenie konstytucyjne, które dotąd w tych kategoriach praktycznie nie były

ujmowane. Spojrzenie na te sprawy od strony konstytucyjnego ich znaczenia czy też w ramach systemu konstytucyjnego, było w gruncie rzeczy przełamaniem pewnych schematów myślenia na temat konstytucyjności systemu politycznego Rzeczypospolitej, co w gruncie rzeczy było oddaniem rzeczywistego charakteru tego państwa.

Udowodnienie jednak tego stwierdzenia wymagało, czego autor dokonał, sięgnięcia głębiej aniżeli do prostego wykazania charakteru konstytucyjnego pewnych aktów. W tej kwestii Autor słusznie poszukał zdarzeń, jak też działań, które przyczyniły się do wzrostu koncepcji konstytucjonalizmu (oczywiście w polskiej wersji, jak należało zaznaczyć). Jak to wyraźnie zaznaczył, takie podejście w szczególności dla Rzeczypospolitej sposób wyróżniało ją od innych państw, gdyż kroczyła ona pewną własną drogą rozwoju. Sięgnięcie jednak głęboko w czasy kształtowania się instytucji władzy państwowej i tworzenia jej relacji ze społeczeństwem, jak też powolnego wykuwania wzajemnych relacji polityczno-ustrojowych, co realizowane było w drodze skomplikowanej gry o stosowanie, jak też istotę i zakres przywilejów, którymi posługiwać się mogła decydująca w społeczeństwie i politycznie najważniejsza warstwa jaką była szlachta, przyczyniły się w sposób istotny do ukształtowania się zasad prawnych, z których część miała charakter konstytucyjny. Podkreślenie znaczenia przywilejów nie było dla mnie czymś zupełnie nowym, także ich określenie jako czynników kształtujących konstytucyjny system państwa, niemniej zasługą Autora było, że sprawę tę szczegółowo i jednoznacznie z tego właśnie punktu widzenia opisał.

Sposobem prezentacji było wskazanie na punkty przełomowe, gdyż tylko wówczas i w taki sposób można było pojmować konstytucjonalizm i konstytucyjność Rzeczypospolitej, jako dochodzenie do pewnych rozwiązań ustrojowych, także w postaci powstających aktów prawnych. Taki sposób podejścia i postępowania powodował, że jakiegokolwiek wszelkie współczesne próby ujęcia konstytucjonalizmu, jak uznał to P. J. Higgins, nie wydają się trafne, albowiem w odniesieniu do czasów dawniejszych trzeba przyjmować wobec nich zupełnie inną miarę. Jak to Autor słusznie określił, tyle będzie konstytucjonalizmów, ile będzie państw oraz tyle samo będzie warunków, w jakich ten konstytucjonalizm będzie powstawał i się kształtował, co jakby samo w sobie jest niejako ponownym odwołaniem się do konceptu ducha praw Monteskiusza. Stąd wszelkie próby porównywania, poza pewnymi ogólnymi odniesieniami czy też wykazywanie pewnych generalnych tendencji, poza własnymi, narodowymi, z góry skazane są na porażkę. Taki sposób postępowania Autora wyjaśnia również w znacznym stopniu jego założenie, że w przypadku Rzeczypospolitej mamy do czynienia z własnym polskim duchem kształtowania praw konstytucyjnych. W zasadzie Autor dosyć trafnie i precyzyjnie wyodrębnił wszystkie przesłanki, które służyły powstaniu określonych zasad prawnych o charakterze

konstytucyjnym. W pewnych przypadkach można byłoby oczywiście dyskutować, a w niektórych, do pewnego stopnia się nawet nie zgadzać, rzecz jednak nie tyle w szczegółach, ile bardziej w przyjętej metodologicznej zasadzie, którą realizował Autor, starając się określić kwestie mające charakter konstytucyjny. W swoich poszukiwaniach i rozważaniach nie poruszył w zasadzie jedynie praw kardynalnych, do których mógł się odnieść, ale nie dlatego, abym uważał, że z punktu widzenia ustroju konstytucyjnego Rzeczypospolitej, co przez niektórych jest szczególnie podnoszone, iż odgrywały one - a osobiście uważam, że niesłusznie - wyjątkową rolę w jej dziejach - co najwyżej jedynie symboliczną, chociaż znamienne - ale mógł to uczynić bardziej dla pewnego porządku swoich wywodów, albowiem co do zasady trudno było je pominąć nie odnosząc się do nich. Generalnie jednak należy uznać, że prowadząc swoje rozważania o prawie konstytucyjnym, jak tego Autor dokonał, tylko w ten sposób, biorąc pod uwagę rozwój praw, mógł Autor wykazać, że w Rzeczypospolitej ukształtował się konstytucyjny system.

W swojej pracy Autor wykorzystał zasadnicze źródła, działając głównie na źródłach drukowanych, co w badaniach konstytucyjnych, nawet w historycznym ujęciu jest jak najbardziej dopuszczalne. Liczyły się przede wszystkim teksty, a skoro mamy do czynienia głównie z tekstami o znaczeniu konstytucyjnym, to w większości były one drukowane. Posłużył się Autor również dużą ilością literatury przedmiotu. W zaskakujący sposób wydobył szereg pozycji które były mało znane, przy czym niektóre z nich miały jednak niewielkie czy drugorzędne znaczenie. W niektórych przypadkach Autor oparł się na podręcznikach. Podnieść jednak należy, że były one rozmaitej wartości, co pomimo czasem ogólnych sądów przydatnych Autorowi, nie wyglądało, bo nigdy takie działania nie wyglądają dobrze, chyba że chcielibyśmy uzyskać takim zabiegami jaki propedeutyczny efekt, co jednak w tego rodzaju pracy nie do końca byłoby wskazane. Odwrotnie natomiast nie posłużył się, czy też nie zajął się swojej pracy dużą częścią poważnej literatury, w której w wielu wypadkach sporo na temat problemów, którymi się interesował, napisano, a należałoby tutaj wymienić prace z zakresu historii ustroju, które oczywiście nie dotyczyły w pełni jakby sposobu widzenia w sposób konstytucyjny, ale w wielu wypadkach poruszały te kwestie, którymi się Autor zajmował, chociażby prace Jana Dziegielewskiego, czy Henryka Olszewskiego, wspomniane przeze mnie tutaj jedynie dla przykładu. Dla odmiany z kolei, tworząc dzieło o wielowątkowym i złożonym charakterze, w którym Autor prowadził rozmaite dyskursy, starając się w sposób ważny i niestroniący od własnych sądów przedstawić konstytucyjny rozwój Rzeczypospolitej, poruszył Autor, czy też dotknął wielu pozycji obcych, praktycznie w małym zakresie dostępnych w Polsce, które jednak stanowiły bardzo istotny punkt odniesienia w teorii konstytucjonalizmu, rozszerzając

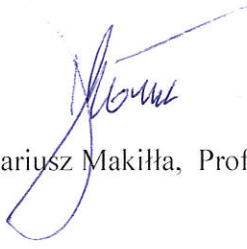
zakres jego refleksji. Takie ujęcie, będące swoistym punktem odniesienia, niezwykle powiększało perspektywę widzenia całego problemu. Pozwalało się też odnieść, w tym czym się zajmował, czyli polskimi doświadczeniami, do tych rozwiązań, które były na zewnątrz, poza Rzeczpospolitą.

Autor podszedł do problemu bardzo metodycznie i w sposób wyczerpujący. Można byłoby mieć w tej kwestii pewne uwagi, posiadać inne spojrzenie, czy też pewne wątki uznawać za warte jeszcze przedyskutowania, ale generalnie mamy do czynienia z pracą kompletną, co nie znaczy, jak sądzę, że już całkowicie ostateczną, gdyż niewątpliwie przydałoby się większe zwarcie tematyczne, co - jak sądzę - poczynione może być, z dużym pożytkiem dla niej, wtedy, kiedy będzie przygotowywana do wydania. Autor w wielu miejscach posługiwał się dużą ilością cytatów z literatury przedmiotu, ale także ze źródeł. Cytat nadaje niewątpliwie posmak autentyzmu, ale jednocześnie, o czym należy pamiętać, znacząco może rozciągać narrację, co w tym wypadku w wielu miejscach nastąpiło. Efektowność posługiwania się cytataми jest istotna, ale niekoniecznie dobrze służy efektywności i w wielu wypadkach nie do końca jest trafna czy też odpowiednia. Tam, gdzie Autor wyraził swój pogląd, który był następstwem wniosków wyprowadzonych z badania, podpieranie się niekiedy cytatem z drugorzędnej czy podręcznikowej literatury, nie zawsze było potrzebne; wystarczyło to ująć w przypisie, ale niekoniecznie odwoływać się do cytatu. Wydaje się, że dla klarowności i zwięzłości wywodu w niektórych miejscach można byłoby do stosowania cytatów podejść w sposób bardziej wyważony.

Do pracy wkradły się też pewne błędy techniczne, chociaż praca jest zasadniczo bardzo starannie przygotowana i widać, że Autor wniósł w ten proces sporo wysiłku, mimo zapewne sprawności, którą w tym zakresie posiada. Można z pewnością powiedzieć, że i w tej kwestii prezentuje wysoki poziom, co świadczy o jego dobrym przygotowaniu do pracy naukowej. Niektóre ze wspomnianych błędów można potraktować jako oczywiste błędy pisarskie, zwłaszcza w przedstawionych czy błędnie podanych datach, czasem pewne *lapsus linguae*, które wkradają się w sposób nieuchronny w takich przypadkach do tak dużej i rozległej pracy, i poza porządkowym odnotowaniem sprawy, co uczyniłem, nie zamierzam z tego powodu dokonywać niepotrzebnego hałasu. Jest bowiem, jak sądzę, wystarczająco dużo czasu, aby przypadki te wychwycić i poprawić. Niezbyt jednolity był też sposób sporządzenia (w kilku przypadkach) przypisów, w jaki zostały one sporządzone, jak też w kilkunastu miejscach zabrakło tłumaczeń cytatów na angielski, co zasadniczo był regułą tejże pracy. Nie są to w żaden sposób jakieś generalne zarzuty, a jedynie zaznaczenie przypadków czy sytuacji, z których wynikało, że pewne fragmenty pracy, gdyby miała być ona wydana, wymagałyby

pewnego przeredagowania, a zwłaszcza zwrócenia uwagi na zawarte kwestie, w tym również na sposób, w jaki zostały one technicznie wykonane.

Po tych wszystkich wywodach, w których w gruncie rzeczy swój wielce pozytywny pogląd na istotę problemu, jak pragnąłbym przypomnieć, wyraziłem już na początku, stwierdzam, że rozprawa pana Johna Patricka Higginsa pod tytułem *The Spirit of Laws in the Polish-Lithuanian Commonwealth, 1573-1791: Continuity, Change, and Conservative Jurisprudence* spełnia w pełni warunki dysertacji doktorskiej określone ustawą Prawo o Szkolnictwie Wyższym z dnia 20 lipca 2018 roku artykuł 187 (z późniejszymi zmianami), wnoszę więc o dopuszczenie jej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



Dr hab. Dariusz Makieła, Profesor AEH

Wysoka, 8 września 2023 r.